SZKÓŁKA NARODOWA.

Redaktor Ks. Licencyat Knast.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna 12 sgr. 6 fen. Zapisywać-je można na wszystkich pocztach.

№ 1. CHEŁMNO, dnia 4. Stycznia 1849.

UWIADOMIENIE.

Główna Dyrekcya wzywa delegowanych Ligi polskiéj na walne zebranie do Kurnika, do pałacu Działyńskich na dzień 10. Stycznia 1849. o godzinie 10 z rana, końcem obrania nowej dyrekcyi, i ułożenia ustawy organicznej, i zarazem uprasza, aby ci z delegowanych, o których wyborze na walne zgromadzenie Dyrekcya główna dotąd zawiadomioną nie została, zaopatrzyli się w mandaty od swoich właściwych dyrekcyi.

O WYBORACH DEPUTOWANYCH NA SEJM DO PIERWSZÉJ IZBY.

W przeszłym numerze powiedziałem wam o wyborach deputowanych na sejm do drugiéj izby; dzisiaj powtarzam jeszcze raz napomnienie, aby każdy obiorca pierwotny, jako też każdy obrany wyborca stanął w swoim czasie do oboru; żeby się nikt nie wymawiał, że musi iśdź po drewka do lasu, albo młócić do stodoły, albo też co innego do pracy, że się bez niego obejdzie. Jestto dla nas sprawa święta; a zdrajcą sprawy tej stałby się każdy opieszały i leniwy. Nawet parobcy, fornale i inni służebni powinni się wszyscy bez wyiątku stawić, bo ich nikt od tego wstrzymać nie może. Kobiety i młodzi niechaj strzegą domu i pilnuią inwentarza, a mężczyzni, którzy maią prawo do wyboru niechaj się krzątaią około sprawy i dobra narodu. —

Po tych uwagach opowiem wam teraz, iak to macie wybierać na deputowanych do pierwszey izby. — Nasamprzód musicie wiedzieć, że pomiędzy wyborami deputowanych do pierwszey izby, a wyborami deputowanych do drugiey izby, wielka zachodzi różnica. — Pierwotnym obiorcą przy wyborach do drugiey izby iest iak wiecie każdy zostaiący pod rządem pruskim, który liczy lat 24 i mieszka w gminie, w którey się wybory odbywaią pół roku, chociaż nie posiada żadnego maiątku, byle tylko nie pobierał wsparcia z kasy publiczney; obiorcą pierwotnym zaś do pierwszey izby może być tylko ten, który liczy lat 30, mieszka w gminie, w którey są wybory pół roku, płaci rocznie przynaymniey 8 tal klasycznego podatku lub posiada własność gruntową wartości naymniey 5000 tal., lub też wykaże czysty roczny dochód 500 tal. — A zatem obiorcą pierwotnym do pierwszey izby może być tylko człowiek maiętny. — Z naszych nie bardzo wielu będziemy mieli takich obiorców: bo pewnie i trzech urzędników Polaków w całey prowincyi pruskiey nie znaydziesz, ktòrzyby mieli 500 tal. roczney pensyi; gburów, których gospodarstwa warte są 5000 tal. także nie wielu naliczysz, panowie zaś tylko tu i owdzie. — A przecież to przed kilkudziesięciu laty, ieszcze za czasów oyców naszych sami tu prawie Polacy mieszkali, i posiadali te

wszystkie dobra, które są teraz w rękach niemieckich.—Skądże taka zmiana? —Oto ia wam powiem. —Ja znam kilka wsi, ktore przed kilku laty ieszcze zamieszkiwali sami gburzy Polacy dobrze się maiący; ale dobry byt ich rozbodł; zaczął nayprzod chulać ieden, za nim drugi a potem i trzeci i czwarty; a w końcu ieśliś się z ktorym chciał widzieć, mogł chyba w karczmie. Przezto wkradł się nierząd do gospodarstwa, z nierządem bieda, potrzeba pożyczki, subhasta, przedaż konieczna; a żona i dzieci z torbami wyszły. Tak ginęło gburstwo po gburstwie, a dzisiay iuż wieś dawniey polska zamieniła się na niemiecką. — Inny przykład. Znam dziedzica dobr wielkich, ktory lubił się bawić i spać długo, a ekonom i komisarz wszystkiem zarządzał. Dla tego też dochod z dobr nigdy na potrzeby nie wystarczył. Stąd narzekanie, że wieś gałgańska, i chęć sprzedaży. — Przyszedł Niemiec, dał gotowki kilka tysięcy, resztę kazał wciągnąć na hypotekę; sprzedał kawał lasu, wypłacił resztę pieniędzy i kupił za to ieszcze inne dobra Tym sposobem poprzechodziły dobra z rąk naszych do rąk obcych.—Aby niestracić tego co ieszcze mamy, i odzyskać to, cośmy potracili, trzeba nam się dobrze rządzić, nie puszczać grosza, choćby nam się palił w ręku, chyba na polepszenie gospodarstwa; bo grosz w gospodarstwie rozsądnie użyty w tym roku, w drugim ieśli Pan Bóg pozwoli przyniesie 10, 20 i więcey Umyślniem tu tę uwagę uczynił, bo znam i takich gospodarzy, co to gdy grosz zbiorą, to zaraz z nim do skrzyni. Tym sposobem zebrali wprawdzie kilka i kilkanaście set i tysięcy; ale gospodarstwo — Boże zmiłuy się: szkapska liche, woły ledwie łażą tak, żebyś ie miechem pozabiiał, stąd też zamiast siać 1000 korcy, sieią sto, zamiast sto dziesięć, a iaka uprawa roli, iaki wysiew, taki i sprzęt. Mowi przysłowie, że skąpy dwa razy traci, a mnie się zdaie, że tacy skąpcy gospodarze sto razy tracą.— Moi bracia, ieszcze lepiey grosza użyć można, kiedy go się użyie na wychowanie dzieci. Przemawiam szczegolniey do was gburzy i po miastach mieszkaiący rzemieślnicy lepiey się maiący. Nie skąpcie na wychowanie i naukę waszych dzieci, posełaycie ie, ieśli tylko ochotę u nich do nauki spostrzegacie do Gymnazyow, a będziemy za kilkanaście lat mieli naszych księży, naszych doktorow, naszych burmistrzow. naszych landratow, naszych sędziow i naszych regirungsratow. — Abym się wrocił do rzeczy, dodam, że będziemy wtenczas mieli większość i obiorcow pierwotnych do wyboru deputowanych na seym do izby pierwszey. Teraz bardzo ich mało będzie, a iak się dostaną pomiędzy Niemcow, to zaginą zupełnie. — Ci, co będą obiorcami, gdy się ziadą na mieysce przeznaczone, wybierać będą wyborcow, a wyborcy poźniey deputowanego pisząc na karteczkach nazwisko tego, ktorego chcą obrać. Chociaż nas nie będzie bardzo wielu, to miny nie traćmy; lepiey że małem zaczniemy, a dużem skończymy, iak żebyśmy dużem zacząć, a małem skończyć mieli. Trzymaymy się kupy i tylko naszemu albo takiemu, o ktorym dobrze wiemy, że sprawy naszey bronić będzie, głos daymy. Ale za deputowanego do izby pierwszey może być obranym tylko ten, co liczy lat 40 i od lat pięciu w państwie pruskiem zamieszkuie. Dodać tu muszę z boleścią, że musi procz tego mieć albo pensyą dostateczną, albo maiątek własny, bo za własne grosze przez cały czas obrad w Berlinie będzie się musiał utrzymać, nie tak iak deputowani do drugiey izby,

ktorzy ze skarbu kraiowego będą w Berlinie utrzymywani. — Deputowanych pierwszey izby wybieraią wyborcy nadpołowiczną większością głosow. Okręgi wyborcze tak będą utworzone, iż w każdym z nich dway lub trzey deputowani pierwszey izby będą wybierani. Jeżeliby się w okręgu wyborczym mniey niż 1000 pierwotnych obiorcow znalazło, wtedy ci obieraią wprost i bez pośrednictwa wyborcow 2 lub 3 deputowanych izby pierwszey w dwoch lub trzech oddziałach, z ktorych żaden więcey nad 500 obiorcow pierwotnych liczyć nie może.

TORUŃSCY DUCHOWNI I LIGA.

(Dalszy ciąg.)

W numerze 26 Szkółki pokazaliśmy, że miejsca pisma ś., które Toruńscy duchowni przytoczyli na udowodnienie tego swojego zdania, jakoby kościół miał tylko wieczną szczęśliwość na celu, są zupełnie niestósowne. Teraz aby jeszcze bardziej poprzeć nasze twierdzenie, podług którego kościół i doczesnem zajmuje się szczęściem, zwrócimy uwagę na niektóre czyny Zbawiciela i Apostołów. Kiedy Jezus, przepowiadając wkrótce przed swą śmiercią zburzenie Jerozolimy, płakał, pokazał przez łzy, które wtenczas lał, że, przewidując jako Bóg smutny los swej ojczyzny, jako człowiek kochał swych rodaków. Kiedy Jezus umierając na krzyżu, polecał swą matkę Ewang. Janowi, wszakże wtenczas zaradzał jej doczesnemu szczęściu. Kiedy Apostołowie obrawszy siedmiu Dyakonów, powierzyli im opiekę nad ubogimi, wszakże wtenczas zajmowali się doczesnością. Co pismo ś. uczy, to stwierdza historya. Kościół zawsze był tego przekonania, że kapłanom wolno jest pracować nad doczesnem szczęściem ludzi. Dowodzi tego już ta okoliczność, że papież był od wieków rządzcą państwa kościelnego. Jeżeli papież, lubo pierwszy biskup całego kościoła katolickiego może być cywilnym książęciem, to też każdy kapłan, czy to wikaryusz, czy proboszcz, czy kanonik, czy biskup, może być dyrektorem Ligi. Zdaje nam się, że Toruńscy duchowni nie będą chcieli być katolikami lepszymi od papieżów.

Jako drugi dowód, z którego ma wynikać, że ksiądz nie powinien należyć do Ligi, przytaczają Toruńscy duchowni to, iż Liga nie jest związek katolicki, zarazem objaśniając, że religia i narodowość nie jest jedno i to samo. Nam się zdaje, że to objaśnienie zupełnie jest niepotrzebne w naszej dyecezyi, mianowicie w Toruniu, gdzie lud mając pięciu katolickich duchownych Niemców, widzi codziennie własnemi oczami, że i Niemcy są katolikami. Jeżeli zaś lud mówi o katolickiej wierze jako o staropolskiej wierze, ma w tym o tyle słuszność, o ile przez to rozumie, że polski naród od wieków wyznawał z małemi wyjątkami religią katolicką, że jego ojcowie odznaczali się zawsze przez gorliwość i moc wiary, i że jego przodkowie niegdyś przez Sobieskiego pod Wiedniem uratowali, i Niemcom katolicyzm: bo gdyby Turcy wzięli byli Wiedeń, byliby z pewnością Niemcom narzucili religią Muzułmańską.

(Dokończenie nastąpi.)

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

CHEŁMNO, dnia 1. Stycznia. Z wielką radością donosimy publiczności, że Obywatel Gółkowski z Brzezin założył w naszem mieście Drukarnią. Wzywamy tedy wszystkich naszych rodaków, aby Polakowi, który u nas pierwszy odważył się na taki zakład, przysełali swe pisma do druku, i byli mu życzliwymi.

GRZYWNA 15. Grud. Dnia 10. t. m. zawiązała się tu Liga polska parafialna czyli miejscowa. Po wyjaśnieniu zgromadzonym znaczenia Ligi oraz jéj celów, przystąpiono do podpisów na rzecz Ligi, a potém do wyboru Dyrekcyi. Jednogłośnie obrano ks. proboszcza Gutowskiego prezesem honorowym. — Dyrektorem spraw wewnętrznych obrano Jana Sumińskiego z Zęgwirtu, Sekretarzem nauczyciela miejscowego Franciszks Mausolf, Kasyerem gospodarza tutejszego Kazimierza Zatorskiego. Przytém przeznaczono na czytelników dla Grzywny organistę Jędrzeja Zabłotnego, i gospodarza Szymona Piotrowskiego, a dla Kuczwał pisarza Jana Kuczeńskiego.

KARSIN. Dnia 9. Listop. zawiązała się Liga miejscowa w Wielu, wsi parafialnéj powiatu Chojnickiego, licząca już teraz przeszło 100 członków. Prezesem został obrany Obywatel ks. komendarz Gosiniecki z Wiela, zastępcą jego Ob. Rakowski z Borska, sekretarzem Ob. Dejewski nauczyciel z Karsina, zastępcą Ob. Kossobucki nauczyciel, podskarbim Ob. Sulkowski, zastępcą Ob. Drążkowski organista, wszyscy z Wiela.

STAROGARD. Dnia 1. Grudnia zebrało się pomimo zabiegów Niemców z wielką zaciętością tu przeciw Lidze występujących w Pelplinie drugie zgromadzenie z przeszło 300 Polaków oddychających prawdziwą miłością ojczyzny. Obrano na deputowanego na zjazd polski Ob. Jackowskiego z Jabłowa. Cześć dyrektorom naszéj Ligi, za ich gorliwe usiłowania. Spodziewam się, że wkrótce i w Starogardzie będzie założona Liga.

Z CHOJNICKIEGO powiatu. Jak prawo osobistej wolności u nas szanowane bywa, tego najlepiej dowodzi następujący wypadek. Obywatel Dębiński z małej Komorzy, zwiedzając polskich obywateli w północnej stronie naszego powiatu zamieszkałych, w celu uzyskania ich jako członków do Towarzystwa pomocy naukowej, przybywa do Czerska, zostawia konie w gościńcu, i wstępuje w tym samym zamiarze do tamtejszych księży. Ale nie dostawszy od tych panów jako w najwyższym stopniu oziębłych ku sprawie narodowej żadnego wsparcia, wraca do gościńca. Wkrótce potem, przybywa żandarm tamtejszy Eggebrecht, który go mimo protestacyi usilnej, i mimo tego, iż obywatel Dębiński wielu mieszkańcom Czerska jest znajomy, aresztuje, i lubo przez wiarogodne osoby rekognoskowanego, kilkakrotnie po całej wsi, od jednego bióra do drugiego, jako jakiego zbrodniarza oprowadza. Nie zastawszy atoli urzędników na biórze, prowadzi go znowu do gościńca pana Eilersa, i mimo usilnych przedstawień tego pana, musi Ob. Dębiński do koszuli się rozbierać, ochydnym sposobem od tegoż żandarma zrewidowany. Potem przetrząsnąwszy żandarm powóz jego, i znajdujące się na nim rzeczy, zabiera papiery do Towarzystwa pomocy naukowej należące, i chociaż mu je sekretarz Regencyjny na biórze melioracyi tamtejszej się znajdujący, pan Dolega już przedtem przetłómaczył, i dążność ich zupełnie nieszkodliwą wystawił, pieczętuje takowe jak mówi, do dalszego expedyowania na landraturę. Z tego wszystkiego dostatecznie wynika, jak urzędnikerya, chociaż Polacy się tu najspokojniej zachowują, i nigdzie w niczem prawa nie przekraczają, w powiecie naszym przeciw najniewinniejszym staraniom około narodowości naszej występuje.

KISZPORK 12. Grud. Wtéj chwili rozgłasza pan Augustyn Losse garbarz tutejszy, znany tu powszechnie z szalonéj nienawiści ku Polakom, jakoby lud polski po niemiecku myślący wspólnie z Niemcami zgromadzenie polskie w Postolinie dnia 3. Grudnia kijmi i batogami rozpędził, i ręczy sumnieniem swojem za prawdę téj wieści w izbie tutejszego sądu, po ulicy i po winiarniach tutejszych. Dołączone sprawozdanie moje o zborze Polaków w Postolinie dnia 3. Grud. zawiera jego wierny i rzetelny obraz; a stąd zechcą się wszelcy miłośnicy prawdy przekonać o prawości, i sumnieniu nieprzyjaciół narodu i narodowości polskiéj.— Panie odpuść im! bo niewiedzą, co czynią. Bolesty.

FORDON d. 19. Grudnia. Pomimo nieżyczliwości naszego Księdza Dziekana ku sprawie polskiej, zawiązała się u nas Liga, któréj Prezesem jest Ob. Mietkiewicz, Sekretarzem Conrad, a Kassyerem Jagodziński. Mieszkańcy bardzo tu gorliwie występują.

Uwaga Z przyczyny nowej Drukarni, Szkółka się o jeden dzień spóźniła.

(DODATEK.)

POWIEŚĆ.

Stary Szymon w Wymysłowie.
(Dalszy ciąg.)

Ale i tym tylko tak długo pochlebiali, póki się nie zabespieczyli doskonale w zabranym nam kraju, boć potem to jednego po drugim za łeb brali i wysadzali z majątków i z urzędów, a swoich cudzoziemców pakowali na ich miejsce, gdzie tylko mogli. Jeno pójdź do miasta; kto bogaty, kto w urzędzie, to cudzoziemiec; a Polak biedak służyć im musi, i jest zawsze chudym pachołkiem: a przedtem, choćto wygadują na dawne polskie czasy, ale było co zjeść i za co wypić i kupić sukmanę i pas i czapkę baranią; a gdy przyszedł cudzoziemiec, to tylko szukając u nas łaski, a teraz wej jak na kieł wzięli, ani nie przystąp. A jakto będzie za 20 lat, kiedy tak zostanie, — to nas pono już we dwa wiory wezmą. I tu nie życzyć sobie Polski! Trzeba być ciemnym jak bót, żeby nie widzieć, że, jak tak zostaniem jeszcze długo, to Pan Bóg nie usłyszy nareszcie polskiego pacierza i Polaka nie poświeci na bożym świecie. Panowie poznali się nad tem złem, i ubolewają nad sobą, i nad prostym ludem, boć widzą jak zwolna wszystko cudzoziemcy zagarniają, co w końcu nas wszystkich czeka, i dlatego już kilka razy powstawali, nie chcąc, żeby naród polski był w takiéj poniewierce, i tak haniebnie marniał, i u cudzoziemców służył. Chcielić oni dobrze i szczerze, bo poświęcali raz na raz zato i życie i majątki, aby tylko oswobodzić Polskę, i zrobić poczciwy rząd, żeby była sprawiedliwość na każdego, i dobre mienie dla wszystkich, ale nieprzyjaciele mają się na baczności, i ciężkie kary na nich kładą za to; a co najgorsza, że prostemu ludowi prawią, że panowie chcą znowu ciemiężyć, zabrać ludowi majątki, i wprowadzić poddaństwo. Nie głupia ich polityka, bo myślą sobie, jakby panowie i lud prosty się wzięli za ręce, toby piorunem nas tu wymiotli, i nie byłoby cudzoziemca, choćby go na lekarstwo zażądał, dlatego trzeba tak ludowi prawić, żeby panom nie wierzył, i żeby się nie połączyli, a natenczas nasze panowanie nad nimi nigdy nieustanie. — Tak prawił Janek, i myślał, że go tylko Wojtek słuchał, i byłby precz tak dowodził, ale się spostrzegł, że tak cicho w izbie, więc się obejrzał na około — a tu wszyscy go słuchali, i nikt sni słówka nie rzekł. Zawstydził się więc Janek i zamilkł, aż tu wszyscy krzyknęli: „toś dobry, ten ma prawdę, to chwat, ten mu dał.“ Ojciec Kosa i reszta starców też słuchali, i we wszystkiem dali racyą Jankowi. Wojtek podrapał się za uchem, i nic nie mówił, a Janka jakby kto po sercu pogłaskał; spojrzał na Jagusię i widział, jak w jej oku łza radości stała; domyślił się, że mu życzliwa, bo też jakby mu kto nożem serce rozkroił; spojrzeli tylko po sobie, i już się rozmówili, bo serca zgodne mają swoję cichą mowę, i rozumieją się, choć przez usta i jedno słówko nie wyjdzie. Ale wszyscy jakoś poznali, że Janek i Jagusia do siebie się wdzięczą, i cieszyli się z tego, bo wszyscy kochali Janka, i życzyli mu tak urodnej dziewczyny; a tak się zagapili na Janka i na Jagusię, że nie widzieli, jak starzy za stołem się całowali i ściskali. Nareszcie wziął ojciec Kosa szklanicę pełną z piwem, i trącił o szklankę starego Szymona, dziadka Jagusi i starego Grzegorza, ojca Janka i rzekł: na ich zdrowie, niech im Bóg błogosławi! wychylili wszyscy trzej duszkiem. To zwróciło uwagę wszystkich innych, spojrzeli po sobie, ale nie wiedzieli, na czyjeto zdrowie starzy tak pili, i tak się całowali. Gdyby był kto dotąd ucha nadstawił, byłby usłyszał, jak starzy, skoro Janek mówić przestał, o nim i Jagusi radzili, aby ich skojarzyć i uszczęśliwić, a przezto swą przyjaźń jeszcze ściślej zawiązać. Ojciec Kosa, stryj Janka, nie długo dał radzić, bo krótko sam zaradził. Mam ja kawał chleba, rzekł do Szymona i do Grzegorza, ależ na mojem szczudle nie mogę go doglądać, a dzieci wszakże nie mam; ja zdam im moje gospodarstwo, i będę im piastował wnuczęta, a wy Szymonie i ty bracie Grzegorzu, przybędziecie często do nas, i razem patrzeć będziem na ich szczęście i z sobą gawędzić jak dzisiaj przy szklance piwa. Uściskalić go za to i Grzegórz i Szymon, i potem postanowili zataić to jeszcze na chwilę, żeby tą nowiną umilić koniec dzisiejszej zabawy. Maciejowa przystawiła świeży dzban piwa, widziała na twarzach starców niepospolitą radość, ale oni nie plusnęli przed nią ani słówkiem, tylko się uśmiechali. Ci drudzy zaś zaczęli się znowu spierać, jakto przyszło, że przed kilka miesiącami panowie kazali się bratać z Niemcami, a potem Niemcy zabijali Po-

laków jak nieboskie stworzenie. Nie mogli oni raz sobie tego wytłomaczyć, i prosili starego Szymona, żeby on im to objaśnił. Wierzę bardzo, rzekł Szymon, że pojąć tego niemożecie, bo serce uczciwe nigdy zbrodni pojąć nie może. Gazety pisałyć o tem obszernie, a ja wam opowiem, com w tym względzie wyczytał u pana Bartłomieja, boć wam już wczoraj to przyobiecałem. Ale muszę trochę głębiej zacząć, żebyście całą rzecz dobrze zrozumieli. Oto nasamprzód zniecierpliwili się Francuzi nad swoim królem, bo ich zdzierał i szachrował jak żyd, a pieniądze z kraju wysyłał; i raz dwa trzy — jużci go wypędzili, i zaprowadzili w kraju rzeczpospolitą, to jest, że wszyscy w kraju równém prawem się rządzą, i każdy ma prawo, choćby i do pierwszego urzędu, czy on tam hrabią czy chłopem się rodził, byle był zdatny do tego. Ażeby zaś chłopiec ubogiego ojca mógł się do wszystkiego garnąć, więc postanowili, żeby wszystkie szkoły były bez opłaty, i stąd często się zdarzyć może, że biedny chłopek ma syna ministra. Ażeby zaś ci panowie przy sterze nie hukali za pieniądze zebrane podatkiem z narodu, więc wszystko idzie pod kredkę, i muszą narodowi złożyć rachunek, ile przyszło do kasy, i naco wszystko wydane było. Podatek przezto zawsze tylko taki, jaka potrzeba kraju, a wtenczas ten grosz też nie żal zapłacić, kiedy się wie, że na dobre obrócony będzie, nie zaś na karmienie darmozjadów. Byłoto jeszcze w Lutym, jak Francuzi tak sobie zaradzili. Niemcom zaś to się ogniście podobało, i szła im ślinka na język, żeby to u siebie też tak zrobić. Jakoś się zmówili, i ni stąd ni z owąd zrobili rewolucyą w Berlinie. O długo się bili z wojskiem, i krew płynęła po ulicach, nareszcie wojsko z miasta ustąpić musiało, a oni hardzie stanęli przed królem, i powiedzieli: chcemy, żeby tak i tak było. Król im przyobiecał, a oni uwierzyli niebożęta. Podobnie się stało w Wiedniu, gdzie cesarz austryacki panuje. — Tu przerwano mowę Szymonowi, bo ojciec Kosa zażył tabaki i kichnął. Boże daj zdrowie, zawołali wszyscy; Bóg zapłać, rzekł ojciec Kosa, a Maciejowa nalała piwa tymczasem. Szymon był kontent, bo popłukał suche od mówienia gardło. — Gdy się piwa Szymon napił, rzekł tak dalej: Teraz wam powiedzieć muszę, że podczas téj rewolucyi w Berlinie siedziało tam wiele Polaków w więzieniu za to, że przed dwoma laty chcieli Polskę z niewoli wydobyć; już nawet wyrok dla nich zapadł, i byli wskazani jedni na śmierć, a drudzy na wieczne więzienie. Dopiero jak rewolucya wybuchła i wojsko ustąpić musiało, otworzyli Berlińczanie więzienia Polaków, i w radości oprowadzili ich w tryumfie po Berlinie, chwaląc ich, za ich miłość Ojczyzny i krzycząc: jeszcze Polska nie zginęła Tak wej Niemcy sami krzyczeli nie tylko w Berlinie, ale w całym kraju niemieckim tak wołali, bo chcieli, żeby Polacy razem z Niemcami i z Francuzami poszli na Moskala, i kraj mu odebrali, i Polski ustanowili. Szłoć Niemcom przytem o własną skórę, bo wiedzieli dobrze, że wolność u nich nie zakwitnie, póki Moskal nie będzie zwyciężony. Polacy uwierzyli temu, wzięli się gorąco do pracy, i dufając w owe wykrzyki i obietnice niemieckie kazali się bratać z Niemcami, i formowali wojsko polskie w Poznańskiem. Zlecieli się Polacy ze wszystkich krajów, gdzie ich los porozpędzał, i z pod Moskala przychodzili, opuszczając wszystko, aby tylko stanąć razem z drugimi w polskim szeregu, gotowi krew przelać i życie położyć, byle tylko raz zrobić koniec niewoli, i ocalić Polskę; niejeden chłopek pospieszył też tam z kosą, a wszyscy ściskali się jak bracia, chcąc iść razem do krwawego tańca. Dowiedział się Moskal na co się zanosi, i zaląkł się nielada, widząc, że to nie żarty, i nie dufał w swoje siły, ale podstępem ratować się postanowił. Niewiedzieć jak się tam działo, jak on to tam zakręcał, tylko domyślić się można; ale końcem końców było, że coraz więcej pruskiego wojska się waliło w Poznańskie, udając, że chcą granicę zasłonić przed Moskalem, a byli to sami lutrzy pomoranie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Poznań dnia 28. Grudnia 1848.

Gazeta Polska wychodząca w Poznaniu, będąca organem zawiązanej Ligi Polskiej, wychodzić będzie od Nowego roku 1849, jak dotąd Przedpłatę kwartalną w ilości 1 talar 25 sgr. przyjmują wszystkie pruskie urzędy pocztowe.
pp. W. STEFAŃSKI & BILLICH.

W Drukarni J. Gółkowskiego.